

Wstęp

1. Sen ponga

Opowieść *Sen ponga* pochodzi ze zbioru mitów i opowieści Indian amerykańskich Johna Bierhorsta *Czerwony łabędź* (Bierhorst 1984: 288–292). Oto jej treść: biedny Indianin zostaje najpodlejszym sługą bogatego hacjendera. Ten wykorzystuje każdą okazję, by upokorzyć swego sługę, publicznie go znieważać. Każe mu udawać zwierzęta: ruszać się jak one i wydawać zwierzęce odgłosy. Sługa nie ma tyle śmiałości i odwagi, by odezwać się do swego pracodawcy i zaprotestować. Kornie znosi swój los. Pewnego dnia, ku zaskoczeniu bogacza odzywa się, chcąc mu opowiedzieć sen, który przyśnił mu się poprzedniej nocy. Pan łaskawie zezwala na opowieść i z ciekawością wynikającą także z tego, że pierwszy raz pongo odezwał się do niego i o coś poprosił, słucha opowiadania. Oto słudze śni się śmierć własna i pana i stanięcie ich przed obliczem św. Franciszka. Ten wzywa dwa anioły – okazałego i pięknego oraz małego i skromnego – po czym każe pierwszemu nasmarować miodem ciało pana, a drugiemu odchodami ludzkimi ciało sługi. Do tego momentu wszystko, co jest treścią snu, spotyka się z aprobatą głównego słuchacza (choć audytorium to całość służby) – zachowane są pozycje w hierarchii i zewnętrzne jej znaki; pan przytakuje rad, że marzenie senne nie zakłóca porządku jawy. W ostatnim jednak zdaniu pongo odwraca sytuację. W jego opowieści św. Franciszek po zakończeniu namaszczeń każe stojącym przed swoim obliczem lizać się nawzajem tak, aby ciało w całości oczyścić.

Opowieść nie pokazuje, co się stało później – możliwej i prawdopodobnej konsternacji i wściekłości pana, tłumionych uśmiechów służby, kary wymierzonej pongowi. To można wyobrazić sobie jako konsekwencje podjętego działania, ale istotne jest coś innego – symboliczny triumf słabego nad silnym. Tu opowieść musi się urwać, by śmiech triumfu mógł wybrzmieć bez przeszkód, by nic go nie zakłóciło.

W tym opowiadaniu we właściwym wyobraźni mitopoetyckiej skrócie widać problemy, które zamierzam podjąć w innym, refleksyjnym, trybie. Pongo jest podporządkowanym mieszkańcem podbitego świata. Jego pozycja jest niska, a posiadający majątek i dający mu pracę wykorzystuje to, by zabawić się kosztem biedaka, dać wyraz też swojej nad nim władzy. Nie posiada nawet imienia (choć to z drugiej strony pozwala mu być Każdym Innym). Dwie kultury wchodzą ze sobą w kontakt, ale z racji okoliczności historycznych ich pozycja nie jest równa. To uwidacznia problem związany z rzeczywistością jakichkolwiek relacji międzykulturowych – ich osadzenie w kontekście. Władza, pozycje, hierarchia – te wszystkie okoliczności wpływają na kształt procesu komunikacji międzykulturowej i nie dadzą się zlekceważyć w całej dynamice owego procesu.

Pongo, relacjonując swój sen (czy wymyślił go dla zobrazowania pewnych kwestii, czy rzeczywiście wyśnił, nie ma znaczenia), oznajmia, że nie ma równości pomiędzy właścicielem ziemskim a nim i innymi będącymi w tej samej co on sytuacji. Daje wyraźny sygnał, że standardy obcej kultury są zanegowane. Jego sen jest świadectwem oporu. A jednocześnie tworzy przestrzeń wspólną dla zakomunikowania swojego sprzeciwu tak, by został on odebrany jako taki właśnie – jako protest. Wykorzystuje elementy kultury dominującej, by dać wyraz sprzeciwu podporządkowanego. To dla mnie ilustracja problemu komunikacji międzykulturowej i jej rzeczywistości.

Z jeszcze innej strony opowieść daje wgląd w sposób rozumienia (praktycznego, niekoniecznie dyskursywnego) komunikacji międzykulturowej właściwego dla określonego dość dobrze okresu historii – nowożytności. W tym czasie, kształtujące go procesy – ekspansji kolonialnej, rewolucji przemysłowej, rozwoju kapitalizmu, strukturalnych w konsekwencji przemian społecznych – doprowadziły do uformowania pewnego modelu relacji między kulturami, dla którego dobrą ilu-

stracą jest właśnie *Sen ponga*. Moment kontaktu staje się początkiem transmisji przekonań właściwych dla jednej kultury, by stały się udziałem i były podzielane przez uczestników innej. Nieodmiennie z tym związana jest władza, będąca podstawą dla takiej transmisji, i wyobrażenie o innej kulturze, uzasadniające transmisję i usprawiedliwiające jej niejednokrotnie drastyczne formy. Daje to też możliwość rozważań innych modeli komunikacji międzykulturowej. Co z kolei prowadzi do konieczności przyjrzenia się zarówno teoriom mającym wpływ na rozumienie komunikacji międzykulturowej, jak i sposobom opisywania przeszłości, które niezaprzeczalnie mają także istotny wpływ na interpretację teraźniejszości.

Te wszystkie okoliczności otwierają drogę do naukowego badania uwarunkowań komunikacji międzykulturowej. To możliwe jest jednak w momencie pojawienia się komunikacji międzykulturowej jako problemu badawczego, co niezależne jest od komunikowania się w warunkach wielokulturowości. To, że jako problem zaistniała ona stosunkowo niedawno w kontekście realnych wyzwań, skłania do namysłu nad relacją praktyki i teorii. Następnie rozważam to w kontekście teorii antropologicznej. Na ile propozycje pojawiające się w jej ramach umożliwiały pojawienie się problemu komunikacji międzykulturowej bądź – w innym sformułowaniu – podejmowały problem racjonalności, dopuszczając równoważność różnych modeli myślenia, przy wszelkich widomych różnicach będących skutkami odmienności owych modeli. To bowiem w szczególnych okolicznościach ustanawia możliwość refleksowania nad procesem komunikacji międzykulturowej. W kontekście uznania modelu naukowego myślenia za właściwy dla codziennych nawet praktyk i przekonań wywiera to wpływ na sferę potocznego myślenia. Inaczej ujmując rzecz, jeśli naukowy model stanowi uogólnienie potocznych mniemań, będzie je tylko wzmacniał i ugruntowywał z racji autorytetu nadanego przez społeczeństwo i posiadane przez naukę.

W kolejnej części rozważam problem teorii kultury, by pokazać istotność i tego kontekstu dla refleksji nad procesem komunikacji międzykulturowej. Komunikacja międzykulturowa jako dynamiczny proces wymaga aktywnych jednostek. W zależności od tego, w jaki sposób będziemy pojmowali i kulturę, i jednostkę jako jej uczestni-

ka, będzie możliwa taka konceptualizacja wyjściowego problemu, by ująć komunikację międzykulturową jako proces zdeterminowany szeregiem czynników ponadjednostkowych, a jednocześnie będący efektem autonomicznych, podmiotowych działań.

Na koniec podejmuję w szerokim kontekście problem historii jako przeszłości tworzącej podstawę dla komunikacji międzykulturowej, ale i sposobu opisu tej przeszłości angażującego interesy władzy i pojęcia te interesy odzwierciedlające. Poznawcze schematy, pojęcia, od których historiografia nie jest w sposób oczywisty wolna, wydatnie wpływają na sposób postrzegania odmienności kulturowej i dlatego istotna jest krytyczna rewizja sposobów opisu przeszłości, by ukazać ich konsekwencje dla komunikacji międzykulturowej. Konfrontuję też historię (choć przecież w istocie i ona jest formą pamięci, jej zinstytucjonalizowaną formą właściwą dla społeczeństw piśmiennych) z pamięcią (z racji wciągnięcia w wir zmian modernizacyjnych licznych społeczności niepiśmiennych pierwotnie, nieposiadających też innych niż pamięć kulturowa źródeł do swojej przeszłości i przeszłości kontaktu z Zachodem), uwypuklając problem kontrapamięci jako sposobu odzyskiwania własnej przeszłości. Rozważam także problem historii alternatywnych, jako drogi oporu względem oficjalnej/dominującej narracji historiograficznej. Na koniec wreszcie dotykam kwestii historii globalnej: czym mogłaby być i jakie warunki powinna spełniać i czy w ogóle jest jako taka możliwa.

Uwyrażnienie tych trzech kontekstów komunikacji międzykulturowej nie powoduje, iż staje się ona przejrzysta i kontrolowalna, a tylko uwidacznia granice analizy i praktyki komunikacyjnej determinowanej okolicznościami zewnętrznymi, nienależącymi do istoty samej komunikacji, a jednak kształtującymi jej efekty.

Komunikacja międzykulturowa nie jest czymś, co można ujmować w przestrzeni abstrakcyjnej teorii – teorii, choć łatwo o tym zapomnieć (nawet te najbardziej zaawansowane i wydawałoby się odległe od praktyki, jak fizyczna teoria strun), wychodzą od praktycznych problemów i prób uchwycenia dynamiki rzeczywistych zdarzeń. Są rekonstrukcjami świata w pewnych specyficznych, naukowych terminach. Ich oderwanie od praktyki będzie miało więc charakter raczej postulatu, by nie zamykać się w naoczności i partykularności zda-

rzeń, a poszukiwać głębszych związków niż te najbardziej widoczne, oczywiste, narzucające się i najprostsze. W konkretnym interesującym mnie przypadku komunikacji międzykulturowej oznacza to z jednej strony odejście od postulatycznych jej ujęć, idealizujących działanie komunikacyjne (komunikacja w warunkach równych praw), by uwzględnić systemowe determinanty procesu, z drugiej zaś zarysowanie teoretycznych ram dla samej teorii komunikacji międzykulturowej, by mogła być rozwijana w różnych – konkretnych – okolicznościach jako narzędzie do badania owych okoliczności.

Opowieść stanowiąca punkt wyjściowy i jednocześnie metaforę dla podjętego tu wysiłku uwidacznia w swoim kształcie przyjętą przeze mnie perspektywę: wchodzące w proces komunikacji strony rozpoznają sytuację w całej jej złożoności i działają w określonych zastaną strukturą ramach, kształtując ją w miarę swoich możliwości względem zakładanych celów i ideałów, nie mając jednak wpływu na wynik samego procesu. Ten jest wypadkową i jako taki posiada wysoki stopień nieprzewidywalności. W ramach danej sytuacji obie strony przedsiębiorą środki dla zniwelowania niedogodności i maksymalizacji korzyści – symboliczne i realne – a dynamika owych działań wpływa na kształtowanie się procesu komunikacji i jego zmienność.

Jednym z podstawowych celów tej publikacji jest uchwycenie złożoności zagadnienia komunikacji międzykulturowej w jej różnych kontekstualizacjach. Odsłonięcie zarówno oczywistości czegoś takiego jak komunikacja międzykulturowa, jak i tego, że jest to coś różnego od naszych potocznych wyobrażeń – czyli potwierdzenie i zaprzeczenie jednocześnie oczywistościom. Komunikacja bowiem – w tym międzykulturowa – jest wyznacznikiem, stałą ludzkich społeczeństw. Nie można sobie wyobrazić grup tak hermetycznych, by nie komunikowały się z innymi grupami (choć intensywność tej komunikacji może być niewielka), ani też sytuacji, w której niemożliwe byłoby komunikowanie się dwóch lub więcej grup z tytułu istniejących między nimi diametralnych, podstawowych różnic. Komunikacja zachodzi stale, jest powszechna, jednak – i to jest istotnym składnikiem przekonań leżących u podstaw tej książki – za każdym razem w innych okolicznościach, co w wydatny sposób wpływa na jej kształt i efekty.

Teoria komunikacji międzykulturowej, do której te rozważania są przyczynkiem, miałyby być najogólniejszą ramą, otwartą na wszelkie możliwe – przeszłe, obecne i przyszłe – formy realizacji komunikacji międzykulturowej. Te partykularyzacje byłyby pewnymi szczególnymi przypadkami praktycznej realizacji tego, co teoria ujmowałaby w najgłośniejszej ramie pojęciowej. Urzeczywistnieniem teorii w konkretnych warunkach.

Jak łatwo zauważyć, projekt ten posiada swoje wyraźne i mocne zaplecze światopoglądowe bądź – ujmując rzecz inaczej – filozoficzne założenia. Jest to nieuniknione, a tym, co mogę przeciwstawić ewentualnym krytykom i purystom wychodzącym z przesłanek o znikomej możliwości ich spełnienia, to to, że są one wyeksplikowane, poddane refleksji i dyskutowane. Nie uznaję, że stanowią one zakończenie dyskusji, a raczej jej etap bądź jedną z odsłon.

Kwestię uznaję za ważną w coraz większym stopniu. Procesy kształtujące rzeczywistość świata pokazują zarówno wagę podejmowania problematyki komunikacji międzykulturowej, jak i związanie jej z kontekstem historycznym i antropologicznym. Stąd tak szeroki zakres podjętych rozważań, a jednocześnie ich nieunikniona przyczynarskość.

Problem komunikacji międzykulturowej od lat 70. XX wieku zyskuje coraz większe zainteresowanie badaczy z racji swojego praktycznego znaczenia. Istnieje wiele specjalistycznych czasopism poświęconych badaniom nad komunikacją międzykulturową z różnych perspektyw. Powstało wiele opracowań w przeglądowy sposób prezentujących szczegółowe problemy z nią związane. Liczbę tekstów liczy się już w tysiącach. Zainteresowanie komunikacją międzykulturową przejawiają językoznawcy, psycholodzy, antropolodzy, politolodzy, ekonomiści, badacze edukacji, pedagodzy, badacze rynku, zachowań konsumenckich, medioznawcy. Jest ona rozważana w kontekście działań militarnych i międzynarodowych korpusów wojsk. To zapewne niepełna lista perspektyw oglądu zagadnienia. W każdym przypadku brane pod uwagę są nieco odmienne aspekty komunikacji międzykulturowej. To widać także w wielości teoretycznych perspektyw. Równie dobrze ilustrują to terminy, które często stosowane wymiennie z ogół-

nym – komunikacja międzykulturowa – wyznaczają ograniczone obszary badawcze, takie jak: komunikacja międzynarodowa, komunikacja poprzez-kulturowa, komunikacja międzydyskursowa.

Proponowane przeze mnie ujęcie nie ma ambicji, by stworzyć wyczerpującą rekapitulację stanu dyskusji na dziś. To zresztą chyba byłoby niemożliwe. Przedmiotem mojego zainteresowania jest teoria komunikacji międzykulturowej. Choć oczywiście kwestie teoretyczne są także przedmiotem zainteresowania badaczy od samego początku, to jednakże (jak postaram się to pokazać) dotychczasowe wysiłki dają mało satysfakcjonujące z wielu względów wysiłki. A uznaję, że ma to pierwszorzędne znaczenie. Wystarczająco ogólna, a jednocześnie dobrze skonstruowana teoria może być wyjaśniająco skuteczna – winna być równie skuteczna dla wyjaśniania zjawisk w przestrzeni języka, biznesu, edukacji, psychologii, polityki. Co istotne, winna być równie skuteczna w wyjaśnianiu zjawisk teraźniejszych, jak i przeszłych, a także otwarta na przyszłość.

Podstawą moich rozważań jest społeczno-regulacyjna koncepcja kultury Jerzego Kmity. Uznaję, że daje możliwości, by stworzyć ciekawe i płodne poznawczo ujęcie komunikacji międzykulturowej – na tyle dobre, by spełniało określone powyżej warunki. Odwołując się też do znanego eseju Clifforda Geerta *Wpływ koncepcji kultury na koncepcję człowieka* (Geertz 2005), zakładam, że pojęcie kultury jest właściwą podstawą do rozważań nad komunikacją międzykulturową. Wyjście od niego i szczegółowe określenie w zasadniczy sposób definiują możliwości rozumienia problemu komunikacji międzykulturowej.

2. Teoria i praktyka w komunikacji międzykulturowej

Pan Camper opowiadał, że gdy pewien misjonarz w przerażający sposób odmalował przed mieszkańcami grenlandzkiej wioski płomienie piekła i obszernie opisał im panujący w nich upał, wszyscy zapragnęli się tam dostać (Lichtenberg 2001: 130).

W ramach wprowadzenia skrótowo dokonać chciałbym przeglądu ujmowania komunikacji międzykulturowej w literaturze przedmiotu.

Wpierw należy odróżnić – co wydaje się oczywiste – komunikację międzykulturową jako rzeczywiście zachodzące zdarzenia od jej pojęcia służącego badaniu tej pierwszej i będącego jej rekonstrukcją w terminach teoretycznych. Odróżnienie jest o tyle ważne i konieczne, że porządkuje refleksję i nie pozwala na mieszanie różnych poziomów. Przyjmuję (i nie jest to chyba założenie nadmiarowe) fakt dokonywania się komunikacji międzykulturowej za założenie nieproblematyczne. Przyjmuję również, że realizowała się ona, realizuje stale i będzie realizowała spontanicznie w interakcjach pomiędzy uczestnikami różnych kultur. Pojęcie zostało jednak wyróżnione niedawno i jesteśmy dopiero w trakcie wypracowywania jego zadowalającej definicji, zakresu i treści.

Można to anegdotycznie zobrazować odwołaniem do Molierowskiego *Mieszczanina szlachcicem*. Oto pan Jourdain, aspirujący do szlachectwa wyrażającego się nie tylko patentem, lecz i odpowiednią wiedzą oraz ogłądą, podczas lekcji literatury, zaznajomiony z jej podziałem na prozę i poezję, wykrzykuje ze zdziwieniem: „Czterdzieści lat żyję na tym świecie i nie wiedziałem, że mówię prozą”. To sygnalizuje dystans dzielący uczestniczenie w procesie i jego rekonstrukcję w terminach teoretycznych.

W każdym przypadku odróżnienie tych różnych poziomów: rzeczywistego procesu i jego pojęciowej rekonstrukcji, jest pożyteczne. Pozwala na dystans i osiągnięcie poznania mechanizmu procesu, jego elementów, determinant. Celem, który sobie postawiłem, jest namysł nad fundamentami teorii komunikacji międzykulturowej: jakich wymaga ujęć kultury i racjonalności (jakie ją w ogóle umożliwiają), jak mogła stać się problemem teoretycznym oraz w jaki sposób przeszłość i jej opisy w ramach zinstytucjonalizowanej historiografii na nią wpływają, na sposób jej realizacji i formy, które przybiera. W jaki sposób też rzeczywistość ukształtowana w procesie historycznym determinuje kształt komunikacji międzykulturowej i jej szanse.

Ta ostatnia kwestia domaga się wyjaśnienia. Według przyjętych przeze mnie założeń proces komunikacji międzykulturowej w swoim przebiegu jest częścią większego zbioru działań składających się na dynamikę kultury. Rola więc przypisywana przeze mnie historii (jako wiedzy o przeszłości mającej swoją instytucjonalną postać) jest ważna

dzisiaj. W innych momentach będą to mogły być/były inne elementy świata kultury i w inny też sposób będą mogły oddziaływać/oddziaływały na proces komunikacji międzykulturowej. Znaczy to, że odwołując się do historii, wskazując mechanizm oddziaływania różnych części/instytucji/elementów kultury na proces komunikacji międzykulturowej, a nie sam ów element jako uniwersalną determinantę tego procesu. Jest to więc próba wskazania ogólnych warunków możliwości teorii komunikacji międzykulturowej ze wskazaniem mechanizmów determinujących proces poprzez odwołanie do akcydentalnego (ograniczonego czasowo) przykładu.

Mówiąc o komunikacji międzykulturowej, chciałbym nie tylko wskazać na intelektualne i pojęciowe problemy związane z tą kwestią, ale też rozpoznać ją w szerokim kontekście. Nie jest to bowiem abstrakcyjny problem, zupełnie bez związku z procesami przenikającymi rzeczywistość współczesnego świata. Przeciwnie – jeśli dzisiaj mówi się tyle o komunikacji międzykulturowej, pokazuje to, że ów problem pojawia się na forum jako konsekwencja zapotrzebowania społecznych. Zagadnienia poruszane w kontekście komunikacji międzykulturowej to choćby relacje międzynarodowe (Sadri, Flammia 2011), biznes (Rosa, Ostrowska, Słupińska, Gracz 2018; Tuleja 2017; Varner, Beamer 2008; Kei, Yazdanifard 2015), zarządzanie (Christopher 2015; Dai, Chen 2023), turystyka (Albu 2015), psychologia (Kim 2001), edukacja (Shibata 1998), wojskowość (Bodziany 2012; Ispas, Tudorache 2018) czy wreszcie życie codzienne (Baldwin, Means Coleman, González, Shenoy-Packer 2014). Są to refleksy sytuacji w perspektywie całego globu. W istocie jednak rozszerzenie oglądu problemu na praktyczne uwikłania komunikacji międzykulturowej nie stanowi zaprzeczenia istotności podejmowania wysiłku teoretycznego w tej kwestii.

Codziennością współczesnego świata – dużo ciaśniejszego niż jego wcześniejsze postacie – jest przenikanie się kulturowych uniwersów podczas spotkań ich uczestników. Owe kontakty realizują się z różnych powodów, w różnych okolicznościach, mają różny przebieg, nie odbywają się bez emocji. Różne pochodzenie uczestników takich spotkań prowokuje szereg problemów. Najbardziej podstawowy z nich dotyczy tego, w jaki sposób poradzić sobie z samą tą sytuacją, osią-

gnąć klarowność co do wzajemnych intencji, znaczeń. Tylko z pozoru jest to sytuacja komunikacyjna podobna do innych, znanych z kontaktów z innymi członkami tej samej, własnej kultury. W tym drugim przypadku wszystko wydaje się przynajmniej jasne – w wyniku treningu kulturowego interlokutorzy w zasadzie dzielą podobny zestaw przekonań, w związku z czym spontanicznie orientują się w sytuacji i przypisują w takiż właśnie – bezwiedny – sposób znaczenia słowom, zachowaniom, działaniom. W pierwszym przypadku nie sposób uznać pełną obustronną zrozumiałość (nawet jeśli się to czyni, prędzej czy później ujawniają się bariery takiej strategii w postaci nieporozumień). Należy wziąć pod uwagę różnicę kulturową i mieć na nią wzgląd podczas całego procesu komunikacji. Pojawia się jednak w związku z tym seria pytań: W jaki sposób znieść tę różnicę? Czy jest to w ogóle możliwe? Jak przekonać się, że komunikacja była skuteczna?

Czy to znaczy, że teoria komunikacji międzykulturowej ma być prostym narzędziem do rozstrzygania praktycznych dylematów, rozwiązywania codziennych problemów w przestrzeni międzykulturowego spotkania? Takie postrzeganie roli jakiegokolwiek teorii jest nieporozumieniem i jest to niemożliwe. Mimo związku z potrzebami zgłaszanymi (nie wprost przecież) przez kontekst społeczny zadaniem teorii jest wielostronne rozpatrzenie sytuacji, co dystansuje ją od spontanicznie podejmowanych prób poradzenia sobie z problematycznymi kwestiami. Nie jest zadaniem teorii rozstrzygać, w którą stronę pójść w rozwiązaniach, a raczej rozpoznać pole problemu, sformułować hipotezy, przeformułować i uszczegółowić możliwe oczekiwania względem teorii i w efekcie dać do ręki praktykom opis, który pozwoli im z metapoziomu rozeznąć się w sytuacji i który będą mogli sami już przekuć w narzędzie (zapewne niejedno, bo relacja teorii do praktyki nie jest jednoznaczna) i stosować jako narzędzie. W ten też sposób formułuję swój zamiar – wszechstronnie rozpatrzyć problem komunikacji w jego teoretycznych oraz historycznych kontekstach. Dopiero rozpoznanie tego pola może, jak mierniam, skutkować sformułowaniem praktycznych rozwiązań.

Rozległość rozważań nad relacją teorii i praktyki mogę uzasadnić nie tylko wagą samego zagadnienia, a też faktyczną obecnością tego rodzaju refleksji i przydawaniem jej znaczeniem w rozważaniach nad

komunikacją międzykulturową. W wielu przypadkach brak jednolitej propozycji teoretycznego ujęcia zagadnienia, zamiast tego podejmowanych jest wiele szczegółowych problemów, przy uznaniu, że ogólne zarysowanie pola to jedyna faktyczna możliwość uporania się z dostrzegalną wielością perspektyw (Gudykunst, Mody 2002). Z drugiej strony można spotkać opinie wyrażające nieusatysfakcjonowanie teoretyzowaniem, rzecz dotyczy bowiem „rzeczywistych ludzi” (Piller 2017: IX). Wydaje się, że w każdym przypadku straty poznawcze, a tym samym ograniczenie osiąganych wyników nie jest rozpoznawane. W drugim przypadku praktyczność jest priorytetem. Niepoddanie jej namysłowi, brak wyraźnego odniesienia do spójnej teorii (a nie tylko zaznaczania kontekstu teoretycznego pozostawiającego w efekcie rozmaitości podejść wrażenie niemożności sformułowania takiej spójnej teorii) czyni wrażenie, że problem komunikacji międzykulturowej jest jedynie praktyczną kwestią – oczywistą samą przez się.

W swym podręczniku *Intercultural Communication. A Critical Introduction* Ingrid Piller (2017) wprost stawia sprawę w ten sposób: napisanie książki było „motywowane przez moje pragnienie, by wprowadzić studiowanie komunikacji międzykulturowej tak, aby odpowiadało i odzwierciedlało realne życie” (Piller 2017: IX). Znajduje to realizację w podejmowanych kwestiach i przykładach, którymi posługuje się autorka. Jest tam rozdział poświęcony komunikacji międzykulturowej w wielojęzycznym świecie, jest dotyczący świata transnarodowego, pracy, edukacji, a nawet romansu realizowanego w warunkach wielokulturowości, czyli angażującego problematykę komunikacji międzykulturowej. Przy tym, że jest to książka interesująco wprowadzająca w praktyczne zagadnienia poprzez ilustrowanie ich odpowiednimi i wskazującymi na wielowymiarowość problemu przykładami, grzeszy brakiem, roboczej choćby, definicji, co to jest komunikacja międzykulturowa. Zamiast tego są trzy przykłady realnych sytuacji, w których na różne sposoby uczestniczący w nich konfrontowani są z problemem komunikacji wynikającym z umocowania w różnych kulturach. Podsumowując dyskusję kolejnych przykładów, Piller odnosi je do trzech zespołów zagadnień: *cross-cultural communication*, *inter-cultural communication* i *inter-discourse communication*, jako od-

powiadające różnym obszarom badań. Uznaje, że dobrze jest znać owe rozróżnienia, wynikają one jednak z różnic tradycji badawczych. W efekcie, jako konkluzja pojawia się stwierdzenie: „Kiedy odróżnienie tych trzech tradycji nie jest konieczne i kiedy odnosi się do całościowego obszaru badań używam terminu »komunikacja międzykulturowa« jako terminu parasola” (Piller 2017: 5). Nie można więc mimo wszystko dociec, czym miałyby być owa międzykulturowa komunikacja.

Podobny brak jasności powstaje, gdy dyskutowana jest kwestia pojęcia kultury – istotnego w kontekście samego zagadnienia. Jako motto otwierające odpowiedni podrozdział przywołane jest zdanie z *Keywords* Raymonda Williamsa: „Kultura jest jednym z dwóch lub trzech najbardziej skomplikowanych słów w języku angielskim” (Piller 2017: 5). I adekwatnie do tego wstępu otrzymujemy trzy przykłady różnych kontekstów użycia słowa „kultura” ewokujących odmienne jej rozumienie. W dużej mierze stanowi to refleks mniemań potocznych na temat kultury. Kultura jawi się jako coś nieuchwytnego, mającego wiele odsłon. A w każdym kolejnym rozdziale na różne sposoby też jest przez autorkę rozważana, ze względu na różne praktyczne i teoretyczne konsekwencje takich odmiennych ujęć. Tego rodzaju decyzja, podobnie jak poprzednia, podważa zasadność namysłu teoretycznego na najogólniejszym poziomie, sprowadzając teorię do partykularnych, różnych potrzeb wysuwanych przez praktykę.

To podejście – w świetle wcześniejszych rozważań – chociaż może być praktycznie użyteczne, to jednak w ograniczonym zakresie. Ilustruje też powszechniejszą prawidłowość: badania nad komunikacją międzykulturową są prowadzone jako praktyczne, namysł nad teoretycznymi ich podstawami ma rudymmentarny charakter. Wyjście od praktyki jest oczywiste, ale jak pokazuje historia badań nad komunikacją międzykulturową, praktyka wciąż determinuje sposoby ujmowania i namysłu nad nią.

W przypadku tekstu *Culture* Srikanta Sarangiego (2009) mamy do czynienia z podobnym kłopotem. Jest on pomyślany jako przegląd różnych teoretycznych podejść do problemu kultury, by odnieść je do debaty na temat relacji kultura – język i pragmatycznej analizy dyskursu międzykulturowego. W efekcie jednak trudno uznać, by był

on w jakikolwiek sposób instruktywny, wskazywanie różnych odniesień kolejnych definicji kultury do konkretnych problemów i wskazywanie pożytków z tego płynących nie ustanawia bowiem jednolitego podejścia dającego szansę na uporządkowanie całego pola badawczego, a sankcjonuje (choćby mimowolnie) teoretyczny chaos na jego obszarze panujący. Nawet jeśli określenie „chaos teoretyczny” jest zbyt mocne, niewątpliwie można dostrzec brak wyraźnego punktu odniesienia dla różnego rodzaju badań nad komunikacją międzykulturową. Zróżnicowanie podejść teoretycznych (zamiast „chaosu”) nie znajduje swojej przeciwwagi w propozycji umożliwiającej mediację między nimi i podejmowanie prób kształtowania wspólnej płaszczyzny.

Zamiar przyjrzenia się definicji kultury w kontekście komunikacji międzykulturowej w zglobalizowanym świecie wyraża Kathryn Sorrels (2013: 177). Uznaje jednocześnie, że należy „uczynić widzialnymi możliwe kontynuacje jak i rozdzźwięki między historycznymi i współczesnymi wzorami interakcji, instytucjonalnej kontroli i siły reprezentacji” (Sorrels 2013: 177), co bezpośrednio odsyła do całego dziedzictwa kolonializmu i dominacji Zachodu. Program więc odpowiadałby w przybliżeniu zakładanym przeze mnie celom. Jednak rozważając problem definicji kultury, uznaje autorka, że warunki zglobalizowanego świata potrzebują szerszego, zrewidowanego ujęcia kultury. W związku z tym odchodzi od ogólnego jej określenia właściwego dla tradycji antropologicznej, uwypuklającej podzielenie wspólnych znaczeń, a uwzględnia perspektywę brytyjskich studiów kulturowych, na które wpływ wywarła tradycja Marksowska i jej Gramsciańska wersja. Przychyla się do przekonania, że należy rozważać kulturę w kategoriach dominacji, rywalizacji, stałego negocjowania znaczeń w warunkach rozbieżnych interesów jednostek i grup. To zaś, w realiach zglobalizowanego świata, skłania Sorrels do ujęcia kultury jako „zasobu który jest wykorzystywany, mobilizowany, angażowany, o który się spieramy, co pozwala zmierzyć się nam z wieloczynnikowymi ekonomicznymi, politycznymi i społecznymi rozdzźwiękami komunikacji międzykulturowej w kontekście globalizacji” (Sorrels 2013: 179).

Jednocześnie nacisk kładziony na historyczny kontekst relacji we współczesności każe w kontekście przyjmowanego określenia kultury oddzielić samą przeszłość od jej rekonstrukcji w opisie i przyjrzeć

się relacjom zachodzącym między nimi, by rozpoznać też szczególnie związek tego z kulturą i komunikacją międzykulturową. Rozpoznanie historycznych uwarunkowań ma służyć zaangażowaniu praktyki komunikacji międzykulturowej w proces rozszerzania obszaru demokracji i sprawiedliwości społecznej – co czyni w istocie sam projekt ograniczonym i służebnym względem konkretnych politycznych zapotrzebowań.

W tym kontekście widać różnicę w podejściu zaproponowanym przez Sorrels i tym, które zamierzam tu rozwinąć. Dostosowywanie definicji kultury do bieżącego kontekstu i uznanie, że w relacji do przeszłości należy rozszerzać demokrację, doprowadza do milczącego uznania za uniwersalne aktualnych przekonań i standardów, co z kolei oznacza ryzyko innych zniekształceń poznawczych. Jakkolwiek, co wynika chyba z wcześniejszych uwag, nie uznaję, by nauka (i jakiegokolwiek inne ludzkie staranie) była zdolna do osiągnięcia ustaleń niezależnych od kontekstu społecznego i kulturowego, niezależnych względem podstawowego celu nauki – technologicznej użyteczności, czyli nie jest zdolna do wejścia na poziom czegoś, co nazywane jest powszechnie prawdą o świecie, mimo to jednak nawet przy tym rzeczywistym zadaniu nauki trzeba uznać, że jej użyteczność będzie tym większa, im narzędzia, którymi się posługuje, będą miały ogólniejsze zastosowanie. Dla nauk humanistycznych i społecznych, jak i każdych innych, znaczyłoby to – im więcej przypadków będą potrafiły wyjaśnić. W przypadku propozycji Sorrels to zastosowanie jest ograniczone, ponieważ przy uznaniu za uniwersalia – co wyraża nie wprost, ale bez ryzyka błędu w ten sposób można jej słowa zinterpretować – demokracji i sprawiedliwości społecznej (nie podaje swoich definicji tych pojęć, można zatem uznać, że odwołuje się do najpowszechniej uznawanych w społeczeństwach zmodernizowanych), w efekcie zniekształcająco musi wpływać na badanie i wyjaśnianie procesów pomiędzy stronami wychodzącymi z różnych punktów widzenia na owe podstawowe dla Sorrels kwestie. Błąd może być widoczny już na poziomie stawianych pytań badawczych, a dalej na poziomie interpretowania wyników. Dodatkowo jednak stosowalność tej teorii będzie ograniczona do czasu, w którym owe pojęcia w przyjmowanych ich definicjach będą uznawane za kluczowe dla relacji międzykulturo-

wych. Nie bierze autorka pod uwagę historycznej zmiany – pojęć, dynamiki relacji, świata w najogólniejszym wymiarze. Wydaje się, że teoria, w perspektywie której to, co przyjmuje Sorrels za podstawę, było traktowane jako zmienna, czynnik w danym momencie wpływający na kształt komunikacji międzykulturowej, mogłaby pokazać więcej i dawać wyniki poznawczo cenniejsze.

Dodatkowo, można zastanowić się nad znaczeniem samych „rozdzźwięków”, które pojawiają się w kontekście komunikacji międzykulturowej, gdy Sorrels definiuje kulturę. Czy chodziłoby tu o zwykłe szumy wynikające z doraźnych okoliczności, odmiennych założeń i innych tego rodzaju czynników doprowadzających do różnych wyników komunikacji, czy też (co wydaje mi się w tym momencie bardziej prawdopodobne) mamy do czynienia z przekonaniem, że rozdzźwiękiem jest wszystko, co nie pozwala na osiągnięcie zakładanych celów? W drugim przypadku znaczyłoby to mimowolne choćby uznanie, że nie są dopuszczalne inne kulturowe scenariusze realizowania komunikacji międzykulturowej niż te wiodące do wyznaczonych z góry celów. Byłby to jednak swego rodzaju imperializm kulturowy, wyrażony w sposób pozbawiony jawnej tego rodzaju retoryki. Innymi słowy, komunikacja międzykulturowa ma swój cel, a to, co mogłoby utrudnić jego realizację, musi być uznane za komunikacyjne zakłócenie, co w widoczny sposób nie pozwala osiągnąć poziomu poznania konkretnego zdarzenia komunikacyjnego, w przestrzeni którego takie zakłócenia mogłyby się pojawiać. Ta wątpliwość wzmacnia wcześniejsze.

Odniesć do tego można także krytykę Yoshitaki Miike (2013) dotyczącą przenikającego badania nad komunikacją międzykulturową europocentryzmu. Uznaje on, że na każdym poziomie: teoretycznym, metodologicznym i poznawczym, dominują rozstrzygnięcie i modele właściwe dla zachodniego sposobu uprawiania nauki, pojęcia takie jak kolektywizm i indywidualizm, niezależne – współzależne konstrukty, wysoki i niski kontekst komunikacyjny (Miike 2013: 193–194). W porównaniach zaś stosuje się mimowolne i nieintencjonalne odwołania do zachodnich wartości kulturowych i stylów komunikacyjnych (Miike 2013: 195). Ta krytyka, dość radykalna, doprowadza japońskiego badacza do sformułowania postulatu azjocentryzmu, jako

przeciwwagi dla zniekształcającej badania komunikacji międzykulturowej w kontekście Azji dominacji europocentryzmu. Byłaby to swego rodzaju poznawcza rewindykacja pola badawczego. Według Miike na azjocentryzm składałoby się:

[...] 1) uznanie/wzmocnienie Azjatów za podmioty i sprawców działań, 2) umiejscowienie ich interesów w centrum rozważań dotyczących poznawczych rekonstrukcji na temat Azji, 3) umiejscowienie wartości kulturowych i ideałów Azjatów w centrum dociekań dotyczących ich działań i przekonań, 4) ugruntowanie w doświadczeniu historycznym Azjatów, 5) orientacja na dane uwzględniająca kontekst azjatycki, 6) wychodząca z perspektywy azjatyckiej etyczna krytyka i korekta przemyszczeń i wypierania ludzi zamieszkujących Azję i azjatyckich zjawisk (Miike 2013: 198).

Widoczna tutaj pułapka – będąca odpowiedzią na pułapki z kolei tkwiące w propozycjach takich jak Sorrels – tym mocniej wskazuje na konieczność podejmowania prób sformułowania teorii na tyle ogólnej, by unikała niebezpieczeństw doraźności i zniekształcenia perspektywy.

Problem komunikacji międzykulturowej podniesiony został stosunkowo niedawno. W języku angielskim słowo „międzykulturowy” pojawia się w latach 30. XX wieku. Wpierw w Australii (1931), a nieco później w USA (1937). W latach 40. tego samego wieku odnotowane jest użycie słowa *cross-cultural*. Termin „komunikacja międzykulturowa” jest w użyciu od lat 40. i odnotowywane jest coraz częstsze jego użycie. Jak podaje Piller (2017: 25), w 2016 roku dało się odnaleźć 4141 użycie terminu „komunikacja międzykulturowa”, z czego 1292 pojawiały się w tekstach z lat 80. i 90., a 2684 w tekstach opublikowanych po roku 2000¹. Oznacza to wyraźnie zwiększające

¹ W artykule Dreamy G. Moon (2013: 36) można jednak znaleźć informację, że w tekście *Index to Journals of Communicative Studies Through 1990* odnalazła 102 przypadki posługiwania się terminem „komunikacja międzykulturowa” w tekstach pomiędzy rokiem 1950 a 1990. Znaczyć by to mogło, że dopiero lata 90. wyznaczają rzeczywistą zmianę w zainteresowaniu problemem, odmienne źródła informacji albo też uwzględnienie przez Piller (spójnie z przyjmowanymi

się zainteresowanie zagadnieniem i lawinowy przyrost publikacji poruszających ten problem.

Genealogię badań nad komunikacją międzykulturową opisuje Wendy Leeds-Hurwitz (2013). Uznaje, że pytanie „dlaczego?” jest podstawą do refleksji nad jakimkolwiek polem badawczym. Pozwala refleksyjnie odnieść się do podejmowanego wysiłku badawczego i zrozumieć powody jego podjęcia. Dlatego formułuje kilka pytań precyzujących jej podejście, które są i ważne, i instruktywne dla ukazania podłoża kształtowania się zainteresowania komunikacją międzykulturową.

Dlaczego badacze komunikacji międzykulturowej tak często uznają kulturę za zespół cech podzielanych wspólnie przez jej uczestników (nawet gdy wiele badań pokazuje, że kultury nie są homogeniczne)?

Dlaczego badacze komunikacji międzykulturowej tak często skupiają swoją uwagę na psychologicznych cechach (nawet jeśli istnieje wiele innych aspektów kultury mogących być przedmiotem zainteresowania)?

Dlaczego badacze komunikacji międzykulturowej tak często przyjmują że odpowiednie jest zbieranie wywiadów z uczestnikami różnych kultur żyjącymi poza nimi i uznawanie ich jako typowych ich przedstawicieli (nawet jeśli typowi przedstawiciele swoich kultur pozostają w nich i nie wybierają życia gdzieś indziej)? (Leeds-Hurwitz 2013: 22)

Te pytania dają wgląd w pierwotne nastawienie badaczy i refleksyjnie pozwalają odnieść się do początków zainteresowań badawczych. To, chociaż Edward Hall i Foreign Services Institute stanowią formalny początek dociekań nad komunikacją międzykulturową, lokuje je wcześniej jeszcze niż okres działania FSI, w późnych latach 30. i 40. Wówczas podejmowane problemy nie kierowały bezpośred-

przez siebie i wyeksplikowanymi założeniami) także użyć terminów *cross-cultural*, *intercultural* i *inter-discourse communication*. Za drugą bądź trzecią możliwością przemawia odnotowanie przez Moon w latach 1997–2007 1051 artykułów, w których użyto terminu „komunikacja międzykulturowa”, co w żadnym razie nie da się uspójnić z danymi podawanymi przez Piller. Owa odmiennność nie zaciera faktycznego przyrostu tekstów, których przedmiotem jest komunikacja międzykulturowa.

nio w stronę komunikacji międzykulturowej, jednak rozważane w ich kontekście kwestie wynikały z „użycia intelektualnego instrumentarium antropologii, takiego jak pojęcie kultury, do namysłu nad rzeczywistymi współczesnymi problemami wynikającymi z zachodzących interakcji między uczestnikami różnych kultur” (Leeds-Hurwitz 2013: 22). Jednak „warto rozmawiać o tej częstce historii ponieważ większość badaczy komunikacji wie mało, jeśli cokolwiek, na ten temat, nie wyłączając wpływu na naszą praktykę dzisiaj” (Leeds-Hurwitz 2013: 22).

Wybuch drugiej wojny światowej postawił antropologów w USA wobec kilku problemów. Nie mogli prowadzić swoich badań terenowych w dotychczasowej formie wyjazdowej. Wojna także wprowadziła na agendę kwestie związane z relacjami międzynarodowymi, przez dopływ znacznej rzeszy imigrantów na przykład. Doprowadziło to do uwypuklenia roli trzech obszarów badawczych: kultura i osobowość, charakter narodowy, kultura z dystansu, co wprost odsyła do zacytowanych już pytań.

Powstało wiele organizacji i instytucji podejmujących w tym kontekście konkretne badania i działania. Zadaniem na przykład Institute for Intercultural Studies kierowanego przez Margaret Mead było opracowywanie zagadnień bezpieczeństwa w połączeniu z badaniami nad charakterem narodowym. Uznawano, że rozwój badań nad rozumieniem „wielkich kultur współczesnego świata [powinien dążyć do tego], aby specyficzne dla każdej z nich wartości mogły być podtrzymywane i rozwijane w powojennym świecie” (Margaret Mead, za: Leeds-Hurwitz 2013: 25). W badaniach wykorzystywano imigrantów, uciekinierów z krajów ogarniętych wojną, jeńców wojennych, materiały literackie, filmowe, dokumenty podróżnicze, materiały propagandowe – w modelu „kultura z dystansu”.

Z kolei Bureau for Intercultural Education miało za zadanie promowanie różnorodności kulturowej w szkołach amerykańskich i wykorzystywanie narzędzi antropologicznych w procesie integracji imigrantów z głównym nurtem kultury amerykańskiej.

Geoffrey Gorer sporządził listę założeń fundujących te studia, a pięć najistotniejszych uznaje Leeds-Hurwitz za tworzące zręb założeń badań nad komunikacją międzykulturową w kolejnych dekadach:

1. Ludzkie zachowanie da się zrozumieć;
2. Jest wyuczone;
3. „We wszystkich społeczeństwach zachowanie jednostek podobnych w przekroju wieku, płci i statusu wykazuje względną unifikację w podobnych warunkach”;
4. „Wszystkie społeczeństwa posiadają idealny dorosły wymiar”;
5. „Zwyczaje ustanowione wcześniej w życiu jednostki wpływają na późniejsze uczenie się” (Geoffrey Gorer, za: Leeds-Hurwitz 2013: 29).

Jak zauważa, zarówno na Halla, jak i, także poprzez jego oddziaływanie, na późniejszych badaczy wpływ wywarło ujmowanie i prowadzenie badań w ramach pojęcia narodu. Wciąż zakłada się i mówi, że konkretne państwo posiada i da się opisać poprzez pojęcie właściwej dlań kultury, charakteryzującej wszystkich jego mieszkańców. Nawet jeśli sam termin „naród” nie jest już tak powszechnie używany, w tego rodzaju podejściu widać trwałość ram właściwych dla tego pojęcia. Chociaż dzisiejsze państwa są raczej heterogeniczne, cały czas utrzymuje się przekonanie, że można stworzyć obraz społeczeństwa danego państwa jako homogenicznej wspólnoty.

Podobnie, mimo braku okoliczności wpływających na niemożliwość prowadzenia badań na miejscu, długo w badaniach nad komunikacją międzykulturową (choć antropologowie w tym czasie prowadzili już na nowo badania terenowe) utrzymywała się praktyka zbierania danych dotyczących różnych kultur w grupach imigranckich czy wśród studentów zagranicznych.

Rozpoznanie tego dziedzictwa, jak uznaje Leeds-Hurwitz, jest istotne dla refleksyjnego spojrzenia na własne praktyki badaczy komunikacji międzykulturowej w kontekście historycznym. Może także umożliwić namysł nad przyjmowanymi założeniami i stosowanymi narzędziami, a zatem także ich rewizję w odniesieniu do nowych okoliczności i realiów. Z mojego punktu widzenia ważne są praktyczne potrzeby, które wpłynęły na rozwój badań nad wielokulturowością, a w konsekwencji nad komunikacją międzykulturową. W dalszym ciągu pokrótce postaram się wskazać inne jeszcze wymiary takiego od praktyki pochodzącego zapotrzebowania na badania nad komunikacją międzykulturową. Leeds-Hurwitz ogranicza się do kontekstu USA, jednak sam problem można rozpatrzyć szerzej, odnosząc do sy-

tuacji po drugiej wojnie światowej i zmian w politycznym kształcie świata, jakie zaczęły zachodzić wkrótce później.

Mimo tych okoliczności najistotniejszym punktem odniesienia dla badań nad komunikacją międzykulturową pozostaje wciąż książka Halla *Bezgłośny język* z 1959 roku (Hall 1978). W tym czasie autor pracował, ucząc technik komunikacji międzykulturowej personel amerykańskich przedsiębiorstw i agend rządowych w relacjach z przedstawicielami odległych im kulturowo państw.

Leeds-Hurwitz uznaje, że powstanie i działalność Foreign Service Institute między rokiem 1946 a 1956, w którym od początku lat 50. działał Hall, stanowi podstawowy i decydujący czynnik warunkujący powstanie komunikacji międzykulturowej jako pola badawczego. W tym kontekście badawcze zainteresowania antropologii zostały zmodyfikowane tak, że na pierwszy plan wysunęły się zjawiska mikroskali, takie jak proksemika, kulturowe odczuwanie czasu itp. To z kolei wpłynęło na zainteresowania późniejszych badaczy i kształt dyscypliny (Leeds-Hurwitz 1990: 262).

Jak odnotowuje autorka *Notes in the history of intercultural communication*: „W latach 40. wiele osób zauważyło, że amerykańscy dyplomaci nie byli skuteczni w swoich działaniach za granicą, ponieważ często nie posługiwali się językiem i w małym stopniu znali kulturę gospodarzy” (Leeds-Hurwitz 1990: 264). To skłania do zmiany podejścia i skutkuje szeregiem aktów prawnych dotyczących służby zagranicznej, oraz doprowadza do stworzenia w jej ramach programu szkolenia dyplomatów, a później także przedstawicieli biznesu i innych specjalności zaangażowanych w kontakty zagraniczne. Zaczęto kłaść nacisk na znajomość języka, ale również historii, stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych właściwych nie tylko dla krajów docelowego działania dyplomatów, lecz całego regionu. Dla metod rozwijanych w Foreign Service Institute wzorem były szkolenia dla żołnierzy amerykańskich podczas drugiej wojny światowej (Leeds-Hurwitz 1990: 265–266). Nacisk położony w nich na nabywanie kompetencji językowych wpłynął na późniejsze ujmowanie również kultury w kategoriach językowych.

Uczestnicy nie byli zainteresowani rozważaniami na temat kultury jako takiej, oczekiwali konkretnych, jasnych informacji, jak działać,

porozumiewać się z przedstawicielami innych kultur. I odwołując się do tych doświadczeń, Hall tworzy swój projekt. Geneza konceptu jest w tym przypadku podobna do efektu badań Ruth Benedict w postaci jej książki *Chryzantema i miecz* (Benedict 1999). I w jednym, i w drugim przypadku praktyczny wymóg rozwiązywania konkretnych problemów komunikacyjnych wynikających z dystansu kulturowego wchodzących w interakcje jednostek – konkretne zapotrzebowanie społeczne – doprowadza do sformułowania wniosków i przypuszczeń o teoretycznym charakterze odnośnie do bazowych sytuacji.

Benedict *Chryzantemę i miecz* napisała w związku z amerykańską okupacją Japonii po drugiej wojnie światowej. Było to – mimo pokazowego zniszczenia Hiroszimy i Nagasaki – dokończenie westernizacji państwa mającej się spełnić po jego defaszyzacji, demilitaryzacji i demokratyzacji. Proces ten był utrudniony przez widome dla Amerykanów i trudne tak do zrozumienia, jak i przeoczenia różnice kulturowe na poziomie relacji, hierarchii społecznych, koncepcji jednostki. Książka Benedict została zamierzona jako ułatwienie komunikacji międzykulturowej, swoisty przewodnik po kulturze japońskiej, otwarcie drogi do osiągnięcia wyznaczonych celów. Miała praktyczny cel – jasno ukierunkowane usprawnienie zmiany politycznej.

Kilka lat późniejsza książka Halla powstawała – przy wszystkich różnicach – w podobnych okolicznościach: miała usprawnić podejmowane przez przedsiębiorców i administrację amerykańską w różnych częściach globu działania polityczne. Pojawiające się w tym kontekście – jako efekt teoretycznego namysłu nad podejmowanymi praktycznie działaniami – pojęcie komunikacji międzykulturowej jest więc pragmatycznie umocowane. Teoria zawsze odnosi się do praktyki, stopień tego związku, sama ta relacja jest w tym momencie istotnym problemem. Oto bowiem, od chwili swojego pojawienia się, pojęcie komunikacji międzykulturowej osadza się na gruncie nauk ekonomicznych, psychologii, biznesu, stosunków międzynarodowych. Poświadczą to zarysowaną wcześniej zależność (sprzężenie zwrotne) pomiędzy społeczeństwem (stanem świadomości społecznej) a dziedziną nauki. W tym przypadku problematyczne jest nie tyle zaangażowanie badań nad komunikacją międzykulturową w rozwiązywanie praktycznych problemów różnych obszarów aktywności ludzkiej – to

jest realizacja technologicznej funkcji nauki – ile przejęcie celów konkretnych praktyk jako tworzących teoretyczne warunki samych badań. Krótko mówiąc sukces działań biznesowych, czy edukacyjny, nie może być podstawą teorii komunikacji międzykulturowej. W ten sposób określając ramy praktyk komunikacyjnych, siłą rzeczy czyni się naukę i teorię (jakikolwiek) służebnymi względem partykularnych interesów konkretnych działań. Nie tyle poszczególnych, w tym celu działających i dających się wskazać grup (choć za każdym razem korzyści wynikające z takiej służebności są czymś udziałem), ile raczej samych praktyk w ich kulturowych ramach.

W Polsce bodaj jednym z pierwszych śladów zainteresowań komunikacją międzykulturową są dwa tomy pod redakcją Aliny Kapciak, Leszka Korporowicza i Andrzeja Tyszki wydane przez Instytut Kultury: *Komunikacja międzykulturowa. Zbliżenia i impresje* z 1995 roku i *Komunikacja międzykulturowa. Zderzenia i spotkania* z 1996 roku. Składające się na nie teksty poświadczają rodzące się zainteresowanie problemem. Co więcej, publikacja jest efektem seminarium dotyczącego komunikacji międzykulturowej prowadzonego w latach 1992–1993 w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, otwartego także dla studentów. Tom pierwszy to artykuły będące owocem seminarium, drugi stanowi antologię tekstów będących dla jego uczestników istotnymi elementami dyskusji. Przegląd treści pokazuje podobną, jak w innych przypadkach, wielość perspektyw i różnorodność pól zainteresowań. Przy tym teoria stanowi wątek poboczny rozważań, w większej mierze praktyczne wyzwania i problemy są przedmiotem zainteresowań autorów i autorek składających się na książki tekstów. Pochodzący z 2003 roku (po raz pierwszy wydany w 1999 roku) podręcznik Jerzego Mikułowskiego Pomorskiego *Komunikacja międzykulturowa. Wprowadzenie* ma charakter zdecydowanie praktyczny. Skierowany jest do studentów kierunków ekonomicznych i wskazuje kulturowy/międzykulturowy kontekst relacji gospodarczych i ekonomicznych, co wymaga od studiujących odpowiedniej kompetencji w zakresie komunikacji międzykulturowej. Studenci otrzymują wykład z różnic międzykulturowych, zapoznają się z charakterystyką poszczególnych kultur wziętych z różnych opracowań dających się usytuować jako kontynuujące Hallowskiego kierunek, uwydatniających kulturową mikroskalę, jako przestrzeń badań nad komunikacją międzykul-

turową. Próba teoretycznego zmierzenia się z problemem komunikacji międzykulturowej jest książka Andrzeja Zaporowskiego *Czy komunikacja międzykulturowa jest możliwa? Strategia kulturoznawcza* z 2006 roku – jej więcej uwagi poświęcę w dalszej części pracy.

Starając się określić kontekst badań nad komunikacją międzykulturową wychodzący poza kontekst USA, warto odwołać się do stwierdzenia Piller:

[...] dyskursy na temat kultury/zróżnicowania kulturowego i komunikacji międzykulturowej pojawiły się w kontekście dziewiętnastego i dwudziestego wieku jako część procesu kolonizacji. Pojawienie się pojęcia komunikacji międzykulturowej jako takiego obecnie jest jednym z aspektów globalizacji i jednocześnie odpowiedzią na nią. Co więcej, dyskursy na temat kultury, różnorodności kulturowej/zróżnicowania kulturowego i komunikacji międzykulturowej są zasadniczym aspektem globalnych nierówności i często służą ukryciu/zaciemnieniu relacji władzy i zróżnicowania stanu posiadania (Piller 2017: 15).

To stwierdzenie, będąc jednocześnie odniesieniem do faktów, stanowi też ocenę roli spełnianej przez nauki o kulturze (ujmując rzecz najogólniej). Nie jest jasne jednak, czy owo uwikłanie ma charakter immanentny i nieunikniony, czy można owe dyskursy uczynić na tyle teoretycznymi, by pozwalały to, co zakrywają, ujawnić. Być może to też czyni zrozumiałym dystansowanie się autorki od teoretyzowania – jeśli dyskursywizacja pewnych aspektów rzeczywistości była efektem konkretnych procesów i służyła do ich uzasadnienia, to skupienie się na rzeczywistości, zamiast na jej reprezentacji teoretycznej, może być sposobem uniknięcia pułapki i brania udziału w zaciemnianiu obrazu rzeczywistych procesów. To jednak tylko pozorne wybawienie od niebezpieczeństw. Nawet jeśli nie weźmie się pod uwagę wątpliwości, czy pisząc o „rzeczywistych problemach” i „rzeczywistych ludziach”, zdaje się sprawę z jakiegokolwiek rzeczywistości w jej pełni, bez konieczności dokonywania szeregu wyborów czyniących przedmiot rozważań już rekonstrukcją i modelem, choć w niejawnym sposób, nie da się uniknąć innej kontrowersji. Owo właśnie milczące rekonstruowanie rzeczywistości, by praktycznie sobie z nią poradzić (w przypadku intencji obecnych w przywoływanym cytacie – by ją naprawić), siłą rzeczy

musi angażować pewne rozstrzygnięcia w nie mniejszym stopniu niż uznawane przez autorkę za zaciemniające rzecz (czyli w istocie deformujące dla korzyści pewnych grup) dyskursy.

Piller wskazuje w przytoczonym fragmencie na kolonialne ugruntowanie badań nad komunikacją międzykulturową. Właściwie jednak należałoby stwierdzić, że w imperialnym okresie historii ta kwestia nie mogła wybrzmieć na forum, dopiero dekompozycja rzeczywistości kolonialnej, rozpad imperiów i powstawanie kolejnych politycznie suwerennych państw, co datować można od lat 50. XX wieku, staje się momentem, kiedy uwyraźniają się potrzeby widoczne już w rekonstrukcji sytuacji USA. Kiedy zarządzanie terytoriami zależnymi przestało być możliwe na zasadach uwzględniających zasadniczo racje i korzyści jednej strony, pojawiła się potrzeba stworzenia nowych zasad i nowych narzędzi do utrzymywania relacji. Rzeczywiste powstanie problemu komunikacji międzykulturowej dopiero w tych warunkach było możliwe.

Po czasie radykalnej przebudowy geopolitycznego obrazu świata, wcześniejsze wzorce działania okazały się нефunkcjonalne, pojawiła się konieczność wypracowania nowego modelu działania w warunkach zróżnicowanego politycznie i kulturowo świata (owa kulturowa różnorodność, istniejąc oczywiście wcześniej, w dużej mierze była niedostrzegana bądź niebrana pod uwagę w realiach administrowania rzeczywistością na warunkach jednostronnie określonych). To doprowadziło do prób systematycznego opracowania problemu komunikacji międzykulturowej jako odpowiedzi na praktyczne problemy komunikacyjne w przestrzeni kontaktów międzykulturowych. Doraźność owych wysiłków, ich odpowiedniość względem bezpośrednio zgłaszanych zapotrzebowań i ograniczoność zakresu powoduje, że duża część teoretycznych kwestii związanych z komunikacją międzykulturową pozostaje poza obszarem widzenia badaczy. Nie jest w ogóle podejmowana kwestia kulturowych warunków możliwości komunikacji międzykulturowej i jej wykraczających poza doraźnie praktyczne problemów.

Tymczasem jest wiele takich problemów i jednym z nich jest problem racjonalności. Co to jest racjonalność? Kto jest racjonalny? Dla komunikacji międzykulturowej to problem zasadniczy. Jeżeli mamy się komunikować, to przecież z kimś, kto jest w stanie nas zrozumieć. Przyjmujemy względem naszego interlokutora jakiś model racjonal-

ności (najczęściej milcząco i nieświadomie), a to ma wpływ na sam proces komunikacji. Racjonalność jest silnie związana z kulturą. Stąd w dalszym ciągu będę śledził w historii badań nad kulturą, w jaki sposób przyjmowane co do niej założenia przekładają się na pojęcie racjonalności i możliwość komunikacji międzykulturowej. Pozwoli to uzupełnić zaznaczoną lukę poznawczą i rozszerzyć pole badawcze komunikacji międzykulturowej.

Teoria Halla, w której utożsamia on komunikację z kulturą i *vice versa*, nie może być uznana za satysfakcjonującą, co nie oznacza, że namysł Halla pozbawiony jest wagi i nie posiada istotnych implikacji dla badań nad kulturą. Nie rozdzielając poziomu kultury od poziomu komunikacji, wydatnie utrudnia jakiegokolwiek analityczne podejście do problemu. Bez logicznego wyodrębnienia obu pojęć nie jest możliwe wyjaśnienie, co w istocie jest sednem komunikacji, jaką w procesie rolę odgrywa kultura, co jest komunikowane, jaki związek z kulturą ma to, co jest komunikowane. Tego rodzaju pytania na gruncie koncepcji Halla nie mają szansy zaistnieć.

W jej świetle – jeśli komunikacja jest kulturą, a kultura komunikacją – mamy do czynienia z działaniem totalnym, w którym można wyróżnić czynniki/elementy procesu komunikacji międzykulturowej, ale nie sposób nadać im wagi. Nie ma istotniejszych, kluczowych czynników procesu, nie ma posiadających mniejsze znaczenie, choć także skutecznie oddziałujących jego elementów składowych: jest jednolite działanie komunikacyjne. Wyróżnionym przez Halla obszarem oddziałującym w procesie komunikacji międzykulturowej – przy celności i odkrywczości nakierowania na nie uwagi badawczej – nie sposób przypisać znaczenia. Nie da się określić stopnia ich wpływu na proces, roli, jaką w nim odgrywają. Czy nieodpowiedni gest może skutkować niepowodzeniem, czy tylko chwilowym zakłóceniem. Czy przyjęty dystans wystarczy, czy należy uwzględnić też postawę, ton głosu – w jakim zakresie – by skutecznie się komunikować. To również pytania o udział (jego zakres) poszczególnych elementów sytuacji komunikacyjnej w ostatecznym rezultacie procesu. Wskazane przez niego czynniki są imponderabiliami, istotą rzeczy jest rekonstrukcja ram, w których one odgrywają tę czy inną rolę.